

Gazeta Robotnicza

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego w zaborze pruskim.

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej.

„Gazeta Robotnicza“ wychodzi w każdą środę i sobotę.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartal. 1,35 m.
U kolporterów kwartalnie 1,50 m.

Adres redakcyi i ekspedycyi:
Katowice, ulica Holtze'go 19.

Z ekspedycyi pod opaską 1,65 m.
Za granicą 2,40 m.

— Cena ogłoszeń od wiersza trzylamowego drobnego druku 15 fenigów. —

Niedola robotników w przemyśle domowym.

W dniu 7 marca zbiera się w Berlinie kongres, mający na celu naradzenie się nad środkami obrony pracowników przemysłu domowego. Wezmą w nim udział przede wszystkim przedstawiciele związków zawodowych tych gałęzi przemysłu, w których praca domowa odegrywa znaczną rolę. Zapowiedziano także liczny udział delegatów od rozmaitych stowarzyszeń politycznych, stowarzyszeń społeczno-reformatorskich, związków kobiecych itd. Jako goście przybędą urzędnicy inspekcji przemysłowej i inni (jeden delegat austriackiego ministerium handlu). Widać stąd, że sprawa, którą kongres ma się zajmować wzbudza szerokie zainteresowanie. I jest to zupełnie słusznem, gdyż sprawa przemysłu domowego jest niezmiernie ważną, prosto palącą. Nigdzie chyba niema tak okrutnego wyzysku, tak niskich zarobków, tak nadludzką długiego dnia roboczego, tak niezdrowych warunków pracy, jak właśnie w przemyśle domowym. Wielki kapitał przy pomocy pośredników, rozdających materiały i nabywających gotowe towary, opłatuje siecią wyzysku setki i tysiące pojedynczych, niezależnych od siebie i często nawzajem o sobie nie wiedzących pracowników. W takich warunkach organizacja, współdziałanie, wspólna walka z wyzyskiem staje się rzeczą niezmiernie trudną. Z drugiej znów strony robotnicy w przemyśle domowym pracują nie w miejscu dla wszystkich widocznem jak robotnicy fabryczni, lecz w rozmaitych ukrytych zakątkach, dokąd nie zagląda oko ludzkie.

W tych ukrytych w cieniu gniazdach niedoli i wyzysku, czy to w podziemiach i piwnicach wielkich miast, czy to w chatkach zapadłych zakątków wiejskich, pędzą nieszczęsny żywot miliony ludu. Nieszczęściem robotników domowych jest jeszcze to, że składają się oni z najmniej silnych i odpornych warstw klasy robotniczej. Kobiety i dzieci biorą nadzwyczaj znaczny udział w przemyśle domowym. Dalej bierze w nim udział także znaczna liczba ludzi, niezdolnych do zbyt znacznych wysiłków, robotników ręcznych, których warsztaty nie mogły się ostać wobec konkurencji fabrycznej itp. W wielu razach tylko niesłychanie niski poziom wynagrodzenia robotnika pozwala przemysłowi domowemu walczyć z konkurencją wyrobów fabrycznych. Zebrano już w rozmaitych krajach ogromną ilość danych o położeniu robotników i robotnic domowych. I wszędzie obraz okazał się niezwykle ponurym. Weźmy np. położenie robotnic w przemyśle konfekcyjnym w Niemczech. Według wiarygodnych obliczeń robotnica wielkomięjska do zupełnego zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb musi posiadać zarobek w wysokości 10 m. 12 f. do 11 m. 62 f. tygodniowo, a więc 526—604 m. rocznie.

Tymczasem istotne place robotnic w przemyśle konfekcyjnym zwykle nie osiągają wysokości 400 marek rocznie, a bardzo często wynoszą 200 do 250 marek!

Jakże marne musi być życie tych robotnic.

Istotnie przy badaniu ich położenia znalaziono wprost okropne przykłady nędzy. Ale położenie robotnic, które same siebie tylko muszą utrzymywać, jest jeszcze względnie dobre wobec położenia tych, które muszą utrzymywać rodzinę. Ileż jest rodzin, pozbawionych zdolnego do zarabkowania ojca i męża (przez śmierć, kalectwo, chorobę, brak pracy, pijaństwo wreszcie lub obłąkanie itd.) Ileż to matek musi swą pracą utrzymywać drobną dźwiatwę; ileż dziewcząt swym zarobkiem musi dzielić się ze zgrzybiałymi lub chorymi rodzicami i małoletniemi rodzeństwem! I wyżej tu za 7 marek na tydzień! Aż strach pomyśleć, jaki ogrom nędzy kryje się w tych niskich cyfrach zarobków. Nietylko w konfekcji, ale we wszystkich gałęziach przemysłu domowego panuje straszna nędza.

Jakże dają sobie radę te robotnice, których zarobek nie może pokryć kosztów całkowitego utrzymania ich i rodziny? Przedewszystkiem oszczędzają one na wszystkim. Mieszkanie (o ile może być mowa o „mieszkaniu“, gdyż większość ma zaledwie ciasny kątek do spania, czasem nawet bez pościeli) jest niesłychanie ciasne. Według danych, zebranych przez inspektorów w Berlinie, przeszło trzecia część robotników i robotnic przemysłu konfekcyjnego mieszka 3 razy ciasniej niż więźniowie w Plötzensee. Dalej jako środek powiększania zarobków występuje nadmierna płaca. Szczególnie w takich gałęziach przemysłu domowego, gdzie praca trwa tylko w ciągu pewnego sezonu, dzień roboczy bywa niesłychanie długi.

Komisja dla statystyki robotniczej stwierdziła, że niektóre szwaczki w Erfurcie pracują w czasie sezonu 125 godzin w ciągu tygodnia (czyli 20 przeszło godzin na dobę, nie licząc w to niedzieli). A przykład ten nie jest czemś wyjątkowem. Ale to nie są jedyne drogi do uratowania się od śmierci głodowej. Jest jeszcze jedna droga, na którą widmo nędzy popycha liczne zastępy robotnic przemysłu domowego; jest nią droga hańby, sprzedawanie się za pieniądze, prostytucja. Wiele nieszczęśliwych ofiar szuka na tej drodze ratunku z piekła nędzy i nadludzkich wysiłków i znajduje ostateczną zgubę. Lecz nietylko kobiety cierpią od nadmiernego wyzysku w przemyśle domowym. Może być najwstrętniejszą formą pracy domowej jest praca, wykonywana wspólnie przez całe rodziny. Nie odpowiada ona dziś wcale kłamliwym obrazom, rysowanym przez obrońców porządku współczesnego, którzy się zachwycają nad tem, jak to pięknie, gdy przy ognisku domowym ojciec wspólnie pracuje z dziećmi, żona z mężem itd. wśród wesołych rozmów i śpiewów.

Może tak było kiedyś, ale kapitalizm dawno tym wesołym obrazkom koniec położył. Dziś rzecz ma się tak: robota odbywa się w tem samem mieszkaniu, w którym rodzina wykonująca ją jada i sypia, wśród niesłychanego zaduchu, pyłu i brudu. Nędzna płaca zmusza ojca rodziny aby uniknąć głodu zaprzęgać do pracy dźwiatwę od lat najmłodszych i być dla niej nielitościwym dozorcą, napędzającym ją do wytężenia sił aż do ich wyczerpania.

Kobieta przez dzień cały dopomaga w

pracy, gospodarka domowa w zarządaniu drobne dzieci bez dozoru i opieki. Za kilkadziesiąt fenigów dziennie ludzie poświęcają cały wolny czas, siły, zdrowie, szczęście.

Niesłychanie ponure są obrazy z życia robotników wyrabiających cygara w Lipsku lub Bremie, albo z życia rzemieślników gór kruszcowych (Erzgebirge) wyrabiających z drzewa zabawki dzieciinne i inne przedmioty.

Całe pokolenia marnieją wśród takich wysiłków. Całe tysiące dźwiatwy rosną wśród okrutnych warunków: dom rodzinny od lat najmłodszych jest dla nich jakby więzieniem z przymusową pracą i ciągłym postem.

Wyzysk zmusza biedaków do pogwałcenia świętych uczuć rodzinnych, przez samą naturę zaszczyconych nietylko człowiekowi, ale nawet zwierzętom, które bronią i pielęgnują swą dźwiatwę, podczas gdy człowieka niedola nieraz zmusza do skracania jej życia pracą nad siły.

Gdzie panuje nędza, tam śladem za nią wkracza choroba. Niedostateczny pokarm, złe powietrze, nienormalne warunki życiowe spowodują osłabienie organizmu. A w dodatku sam zawód bywa często zgubny dla zdrowia. Naprzykład stwierdzono, że na 100 dzieci robotnic, wytwarzających wyroby tytoniowe, 65 umiera w wieku niemowlęcym, gdyż pył tytoniowy zatruwa organizm ich matek. Nic dziwnego, że tam, gdzie dom jest zarazem warsztatem, często przenikniętym wyziewami jadowitych materiałów (np. farby, kwasy), a zawsze pełnym zaduchu i kurzu, wyrasta pokolenie wyniszczone i pozbawione sił żywotnych. Suchoty grasują między robotnikami domowymi w zastraszającym wprost sposobie. Inne choroby zarazliwe znajdują także doskonały grunt do rozwoju w organizmie ludzi wyniszczonych nadmierną pracą i ciasno natłoczonych w złe przewietrzanych mieszkaniach. Grasują więc tam dyfteryt i ospa, szkarlatyna, choroby naskórne itd. W ten sposób nędza stwarza nowe gniazda zarazy. Wytwory powstające w zarażonych mieszkaniach idą w świat między kupujących, niosąc ukryte zarodki choroby i śmierci. Niejedna zamożna panienska nosząc bluzkę, szytą rękami biednej suchotnicy, konającej w nędzy na poddaszu, gotuj^o sobie przedwczesny zgon! Niejedno dziecko bogatych rodziców, bawiąc się zabawką, która zrobiona została w biednym mieszkaniu robotniczym, nawiedzonym przez tyfus, wchłania w siebie zarodki zgubnej choroby! Tak strasznie mści się nędza i wyzysk na całym społeczeństwie, sięjąc w koło siebie śmierć i spustoszenie.

Przegląd polityczny.

Szczególna sprawiedliwość. Komisja parlamentarna do sprawdzania mandatów w ubiegłą środę zajmowała się rozpatrzeniem sprawy wyboru tow. Buchwalda w Sachsen-Altenburg. Podczas wyborów w Altenburgskim okręgu podano wszystkiego 36217 głosów, z której to liczy na tow. Buchwalda padło 18695 głosów, na kandydata „Związku rolników“ p. v. Blöda — 14498, wreszcie na wolnomyślnego kandydata — 2993 głosy. Takim sposobem tow. Buchwald obrany został na posła absolutną większością 586

głosów. Zwolennicy pana v. Blöda podali protest przeciwko tym wyborom, a to na podstawie tego, że rząd wywierał na wyborców nacisk, skierowany przeciwko ich kandydatowi. Nacisk rządu wyraził się w tem, że alenburgski minister p. v. Helldorf na pewnym zgromadzeniu protestował przeciw kandydaturze p. v. Blöda jako nieodpowiedniej. Naturalnie pan minister nie zachęcał nikogo do wybierania socjalistów; przeciwnie zwalczał on ich ostro w swem przemówieniu. Zład jasną jest rzeczą, że wmięszanie się do wyborów przedstawiciela rządu było skierowane także przeciwko zwycięskiemu kandydatowi socjalistycznemu. Gdzież tu więc powód do skasowania wyborów?! Socjaliści zachowywali się legalnie, zgodnie z prawem i nie dali powodu do zarzutów. Rząd ich zwalczał, pomocy od żadnej innej partii nie mieli, a pomimo to zwyciężyli! Każdy bezstronny człowiek musi przyznać, że to dowodzi zupełnej prawidłowości wyborów. Inaczej sądziła większość komisji do sprawdzania mandatów. Uznała ona nie wiedzieć na podstawie czego, że gdyby nie wmięszanie się ministra, byłby niechybnie zwyciężył p. v. Blöda. I wskutek tego postanowiła uznać mandat tow. Buchwalda za nieważny. Uchwała ta prawdopodobnie zostanie zatwierdzona przez parlament, gdyż rozstrzygająca partja — centrowcy — już przy obradach komisji zachowała się w sposób nader niegodny. Gdy chodziło o wybór hr. Ballestrema w okręgu gliwicko-lublinieckim, tam dla tych panów wszystko było w porządku! List pasterski kardynała Koppa, odmawianie sal na zgromadzenia polskie — to wszystko w oczach komisji nie uchodziło za nadużycia, dające powód do skasowania wyboru! A tu dość takiego powodu jak wystąpienie ministra zarówno przeciw zwyciężonemu kandydatowi burżuazyjnemu, jak i przeciw wybranemu socjaliście i już — wybór jest nieważny! A to dlatego, że chodzi o wybór socjalisty! Oto jest burżuazyjna sprawiedliwość klasowa!

Kandydatura tow. Göhre'go. Na zgromadzeniu partyjnym 28 z. m. w Gelenau oświadczył tow. Göhre, że mandatu do parlamentu niemieckiego nie przyjmie i kandydaturę swoją cofa; zarazem w porozumieniu z saskim komitetem agitacyjnym polecił jako kandydata tow. Pinkaua. Większość zgromadzonych oświadczyła się za proponowanym kandydatem.

Polskie banki ludowe są związkami politycznymi. Tak orzekł w tych dniach krajowy sąd w Bytomiu na Górn. Śląsku i skazał adwokata dra Seydę z Katowic, w którego mieszkaniu założono bank ludowy bez zawiadomienia o tem policji, na 100 mk. kary za przekroczenie ustawy o stowarzyszeniach.

Podajemy pewne fakta dla oświecenia tej rozprawy. Otóż świadek, radca policyjny Mädler stwierdzał, że banki ludowe zakładają policy bez rzeczywistej potrzeby ekonomicznej. Na czele tych banków stoją ludzie, biorący w agitacji wielkopolskiej czynny udział, a pisma polskie wzywają ustawicznie do popierania tych banków ludowych. Na pytanie jednak oskarżonego, czy świadek może jakieś fakta podać, któreby świadczyły o politycznym charakterze tych banków, odpowiedział radca Mädler, że wszystkie władze administracyjne uważają te banki za instytucje polityczne, a przede wszystkim pan prezydent regencji w Opolu. Zaprzeczał temu członek zarządu bytomskiego banku ludowego dr. Skowroński. Banki ludowe nie są nawet wyłącznie polskimi, gdyż liczą one wielu członków, także pomiędzy Niemcami.

Prokurator oskarżający zaznaczył w swej mowie, że on i wszystkie władze administracyjne uważają banki za instytucje o celach politycznych. „Cóż bowiem znaczą wszystkie dodatki dla urzędników we wschodnich prowincjach wobec potęgi banków?”

W odpowiedzi na to zaznaczył dr. Seyda, że prokurator ze względu na obecną politykę rządu pruskiego stara się i polskie banki ludowe przedstawić, jako instytucje polityczne i przez to ściągnąć na oskarżonego wyrok nieprzychylny. Z jednej strony robi się zarzut bankom ludowym, że mają

tylko Polaków członków, z drugiej strony nie pozwala się Niemcom być członkami tych banków.

Smutne cyfry. Zarząd więzień pruskich jest podzielony między ministerium spraw wewnętrznych, a ministerium sprawiedliwości. Do pierwszego należą 33 cuchthauzy i 20 wielkich więzień centralnych (dla skazanych na zwykłe więzienie lub areszt i dla siedzących pod śledztwem). W tych zakładach więziennych było podług świeżo podanych obliczeń w roku 1902 25,225 więźniów. W cuchthauzach znajduje się stale 15000 przeszło ludzi; w roku 1902 przybyło do nich 5540 nowych więźniów. W więzieniach, podlegających zarządowi ministerium sprawiedliwości (więzień takich jest w Prusach 1049) znajdowało się w tymże roku 34,400 więźniów. Tak ogromna ilość więźniów znajduje się w Prusach pomimo tego, że podobno rok 1902 był pod względem ilości popełnionych przestępstw wyjątkowo pomyślnym (przestępstw było w tym roku mniej, niż kiedykolwiekbądź przedtem).

Ale te cyfry mówią nam jeszcze nie wiele. Mamy jeszcze inne dane, polegające na wyrachowaniach statystycznych. Mianowicie od roku 1894 istnieje przepis prawny, na mocy którego każdy, kto się dostaje do cuchthauzu po odbyciu już przedtem conajmniej trzech kar więziennych, musi dać dokładny opis swego pochodzenia, poprzedniego życia i odbytych przedtem kar. Otóż w przeciągu ostatnich 10 lat do pruskich cuchthauzów dostało się 37.700 takich więźniów. Po zbadaniu ich poprzedniego życia okazało się, że 10,170 z nich już przedtem otrzymało różne kary sądowe od 3 do 5 razy; 15290 — od 6 do 10 razy; takich co już przedtem odsiadywali po więzieniach 11 do 30 razy było aż 11,320; wreszcie 920 więźniów siedziało już więcej niż 30 razy w więzieniu, zanim się dostali do cuchthauzu. Niedosć na tem. Stwierdzono jeszcze bardzo smutną rzecz, a mianowicie, że z tych więźniów cuchthauzowych 2420 po raz pierwszy odsiadywało karę więzienną, mając mniej, niż 14 lat, zaś 10,840 miało od 14 do 18 lat, gdy stawali po raz pierwszy przed sądem. To znaczy, że ci młodzi ludzie, wtrąceni do więzienia jeszcze przed dojściem do dojrzałości, nie poprawili się tam, lecz przeciwnie dalej poszli po drodze zbrodni, aż w końcu (może za 10 lub 20 razem) dostali się do cuchthauzu!

Podług opinii urzędników więziennych nie mniej jak 35,750 więźniów (z ogólnej liczby 37,700) prawdopodobnie po wyjściu z więzienia znowu wkrótce popełni jakąś zbrodnię! To znaczy że z każdego 100 więźniów 95 opuści mury cuchthauzu w postaci zatwardziałych przestępców. A ludzie mówią, że kary mają „poprawiać” zbrodniarzy.

Z cyfr powyższych daje się wysnuć niejedna smutna nauka. To też warto one chwili zastanowienia się. Dla człowieka, należącego do obozu burżuazyjnego, olbrzymia liczba przestępstw będzie dowodem „upadku moralnego ludu”. My socjaliści widzimy w tych liczbach piętno zgnilizny porządku burżuazyjnego. Wiemy, ilu ludziom dzisiejszy ustroj nie daje żadnych środków do życia, pchając ich przez to na drogę zbrodni. Wiemy, jakie upodlenie szerzy dokoła siebie pogoń za złotem, stanowiącą jedyny cel, jedyną pobudkę świata burżuazyjnego; jakie zepsucie rodzi się na tem targowisku, gdzie za złoto kupić można „i honor mężów i cześć kobiet.” Nareszcie wiadomem nam jest, w jakich warunkach rośnie i żyje znaczna część młodzieży naszej, co widzą dokoła siebie owe dziesiątki tysięcy „dzieci nędzy, łez i głodu”, rzucone od kolebki niemal na pastwę wyzysku i zepsucia.

Ruch republikański w Hiszpanii ustawicznie się wzmacnia i już osiągnął takich rozmiarów, że może w krótkim czasie spowodować groźne wypadki. Nie jest on nowością w tym kraju: trzydzieści lat temu Hiszpania w ciągu parę lat miała już rządy republikańskie. Ale niedołęstwo rządzących i szereg zdrad spowodowały, że monarchia została na nowo zaprowadzona w tym niebezpiecznym kraju, spustoszoną już przedtem przez długie i okrutne rządy ducho-

wieństwa a także przez szereg wojen domowych.

Monarchiczne rządy nie tylko nie dobrego Hiszpanii nie przyniosły, ale do reszty ją pogrążyły w zniszczeniu. Naturalnie monarchowie hiszpańscy chcieli żyć nie gorzej od innych, więc dla podniesienia świetności swego dworu do reszty rujnowali podatkami i bez tego już mocno wyniszczony kraj.

Głównem zaś nieszczęściem Hiszpanii była jej zaborcza i rabunkowa polityka kolonialna, z powodu której kolonie wciąż powstawały, a kraj musiał utrzymywać ogromną armię i zaciągać coraz nowe długi, by tylko podtrzymać „świetność korony hiszpańskiej”. W końcu przez niedołęstwo swych rządców Hiszpania po ostatniej wojnie ze Stanami Zjednoczonymi utraciła do reszty swe zamorskie posiadłości. W tej wojnie cała zgnilizna systemu rządowego wyszła na jaw: cały świat dowiedział się o nieudolności wodzów, zawdziejających swe stanowisko nie zasługując, ale intrygom dworskim, o niesłychanych kradzieżach urzędników itd.

Cała też Hiszpania przypisała winę swej klęski rządowi. Jeżeli pomimo to dotąd na czele rządu stoją konserwatyści i monarchiści i oni też mają większość w parlamencie, to dlatego, że tam konstytucja i wolność wyborów są czemś słowem (wybory „robią się” tak, jak np. w Galicji.)

Niesłychanie barbarzyński ucisk ludu roboczego wznaga powszechne niezadowolenie. To też widzimy w Hiszpanii ciągle rozruchy i demonstracje przeciw-rządowe. Przy tych demonstracjach wołano niejednokrotnie „Niech żyje republika”. Otóż minister-prezydent Maura oznajmił w kortezach (tak się nazywa parlament hiszpański), że okrzyk ten jest bezprawny i rząd go nie ścierpi. Na to oświadczenie odpowiedzieli obecni w parlamencie republikanie wołaniem z całych sił: „niech żyje republika”. Na to rzekł minister: „Tu możecie tak krzyczeć, gdyż broni was nietykalność poselska, ale daję wam słowo, że na ulicy takie okrzyki nie będą cierpiane.” Tu minister wykonał ruch, oznaczający wymierzanie ciosu. Na to oświadczenie odpowiedzieli obecni posłowie z oburzeniem: „Wszędzie będziemy wznosili okrzyki na cześć republiki!” — poczem wszyscy jak jeden mąż opuścili salę parlamentu. Przed gmachem już się zebrały wielkie tłumy ludu. Gdy posłowie ukazali się na wielkich schodach parlamentu, wniesiono na ich cześć donośne okrzyki. Lecz rząd był przygotowany na demonstrację, więc otoczył zawczasu plac przed parlamentem oddziałem pieszej i konnej policji. I oto bez żadnego wezwania do rozejścia się policja uderzyła na tłum, rąbiąc go szablami. Mężczyźni, kobiety, dzieci — bez różnicy padali na bruk z broczącymi krwią głowami. Nawet płacz i jęki małych dzieci nie powstrzymały barbarzyńców. Wielu nawet monarchicznych deputowanych protestowało przeciw postępowaniu policji. Ta jednakże na nic nie zważała. Wielu deputowanych, redaktorów, powszechnie znanych i szanowanych obywateli otrzymało ciężkie rany. Niejaki hrabia de San Roman, stojąc na schodach kolegium jezuickiego zachęcał do mordowania bezbronných, wołając: „Zabijajcie tę kanalię republikańską”. Liczba ranionych podczas tej rzezi, która odbyła się we wtorek 22 lutego jest ogromna.

Naturalnie taka krwawa rozprawa tylko zwiększy nienawiść do rządu w szerokich sferach ludności. A to tembardziej, że nowe wydatki na cele wojenne, wynoszące 102 milionów pesetów (osmdziesiąt kilka milionów marek) do reszty mogą zrujnować kraj i świadczyć o zamiarze rządu dalej zajmować się awanturniczą polityką wojenną. Coraz częściej daje się słyszeć w Hiszpanii zdanie, że kraj stoi w przededniu gwałtownego przewrotu. Kto wie, czy to nie jest prawdą?

Proces Watykanu. Ja donoszą pisma francuskie, siostrzeńcy Leona XIII, nie zrażeni groźbą ekskomuniki, postanowili wytoczyć proces stolicy św. o wydanie im spadku po zmarłym papieżu. Fakt ten dla Watykanu jest tem przykrejszy, że zmusza go do tłumaczenia się przed nieuznaną przezeń władzą cywilną.

Sprawa „kas chorych” w Niemczech.

(Dokończenie.)

Medycyna jest właśnie tą dziedziną, gdzie wolność ta najbardziej szanowaną być winna, albowiem wiadomo, jak wielki ma wpływ psychologia chorego, jego zaufanie i osobista sympatya względem lekarza na pomyślny wynik kuracji. Nic więc dziwnego, iż nie tylko wszyscy niemal lekarze, lecz i pewna liczba kas chorych i publicystów demokratycznych wypowiedziała się za zupełną wolnością wyboru.

Zdawaloby się więc, iż i ta kwestya jest postawioną aż nadto wyraźnie i zasadniczo, by z czyjejkolwiek strony na opozycję natrafić. A jednak opozycja ta jest nader liczną i zbija swych przeciwników bardzo poważnymi argumentami.

Strona teoretyczna tej kwestyi — zgadza się ona — przedstawia się napozór wcale pięknie i szczytnie. Ale czemuż to właśnie lekarze stali się tak gorącymi rzecznikami tej wolności, podczas gdy wśród pacjentów, członków kas chorych, których to najbardziej przecież obchodzić powinno, idea ta liczy barzo nieznaczna ilość zwolenników? W tem coś być musi, i to „coś” istotnie zostało znalezione.

Lekarze chcą w jakikolwiek sposób zmusić kasy do podwyższenia im honoraryów. Lecz przy dzisiejszym stanie rzeczy, gdy lekarz pracuje na zasadzie zawartej z kasą umowy, podwyższenie to, o ile kasa dobrowolnie się na nie nie zgadza, możliwe jest jedynie drogą walki. Lekarze mogą odmówić podpisania umowy, mogą ogłosić bezrobocie, ale to wszystko wobec olbrzymiej konkurencji jest środkiem nader niepewnym i niezawsze do przeprowadzenia możliwym.

Zupełnie inny obrót przybiera sprawa, gdy wolność wyboru lekarzy zostaje uznana. Wtedy lekarz każdy ma do czynienia nie z zorganizowanymi kasami, lecz z pojedynczymi chorem, którzy przychadzą doń z najróżniejszych okolic miasta, zostawiają mu zamiast honorarium kwit kasy i znikają. Kwity te lekarz okazuje kasie i żąda wypłaty honoraryów podług takzy minimalnej, zatwierdzonej w drodze prawodawczej. Lecz podług tej taksy kasy płacić absolutnie nie są w stanie, doprowadziłoby to je do niechybnej ruiny.

Pozatem — i tu już sprawa przechodzi na grunt czysto zasadniczy — lekarze wogóle nie chcą być zależni od zarządów kas chorych, nie chcą zajmować stanowiska urzędników tych ostatnich. Lecz to już wręcz przeczy zasadzie demokratycznej, iż każda jednostka w tej dziedzinie swej pracy, gdzie styka się ze społeczeństwem, gdzie powinna mu służyć, gdzie z niego utrzymanie swe czerpie, powinna być właśnie odeń zależna, do jego wymagań i potrzeb w zupełności się stosować. Jeżeli lekarze uznawają tego nie chcą, dowodzi tylko, iż cała ich troska o dobro ogółu, ich idealne żądanie wolności wyboru lekarzy jest czcym, choć pięknym frazesem tylko, poza którym ukrywa się zwykły materialny stanowy interes. Nie chcąc być zależni od kas chorych, a więc stoicie względem nich, jak kupiec ze swoim towarem; cóż więc za podstawę ma wasze oburzenie i krzyki, iż robotnicy w tych kasach zachowują się względem was, jak kapitaliści, wyzyskujący pracę swego najemnika?

Kasy chorych nie mogą być uważane za przedsiębiorstwa kapitalistyczne, dążące do wyzysku swych pracowników, albowiem brak im głównej cechy tego rodzaju przedsiębiorstw: osiągania nadwartości z pracy zajętych w nich ludzi. Lecz tem samem upada pogląd na lekarzy, jako na eksploatowanych przez kasy najemników. Lekarze wolno-praktykujący, jako posiadający własne środki produkcji, mogą być uważani raczej, jako drobni przedsiębiorcy, względem których kasy chorych i wogóle pacjenci są niczem spożywcami, odbiorcami pewnych usług. Wobec tego, strejk ich nie jest bezrobociem robotników, lecz zmwą, podobną np. do zmwowy handlarzy. Strejkbrechery mają tu na celu dobro ogólne, interesy większości

i nie solidaryzują się z wygórowanemi żądaniami niewielkiej stosunkowo garstki swych kolegów lekarzy.

Ze taki pogląd na istotę pracy lekarskiej jest najzupełniej słuszny, widzimy stąd jeszcze, iż w uprawianej przez nich dziedzinie przemysłu dają się zauważyć wszystkie tendencje ekonomicznego rozwoju, a więc proletaryzacja drobnych przemysłowców, koncentracja przedsiębiorstw i powstawania wielkiej produkcji. Ze proletaryzacja lekarzy czyni olbrzymie postępy, jest aż nadto widocznem, co zaś do reszty, to za cóż innego, jak nie za wielką produkcją uważać można mnożące się prywatne polikliniki i zakłady lecznicze, gdzie lekarze pełnią istotnie funkcję najemników, oddający właścicielowi zakładu nadwartość swej pracy? I taki stan rzeczy bezwarunkowo za postęp uważać należy, albowiem przy coraz wzrastającej specjalizacji, jaka się w medycynie z konieczności odbywa, tylko połączenie w jednym miejscu wielu różnorodnych sił lekarskich daje pacjentowi pewność, iż choroba jego należycie określona i wszystkie zdobycze medycyny do niego zastosowane będą.

* * *

W dniu 25 stycznia zebrał się w Lipsku wszechniemiecki kongres kas chorych, którego głównem zadaniem było załatwienie kwestyi lekarskiej. Zjazd był nader liczny, przybyło bowiem 721 delegatów, reprezentujących 785 kas. Liczba członków kas reprezentowanych wynosiła 223916.

Debaty kongresu potwierdziły tylko wszystkie te teoretyczne wywody i praktyczne wnioski, któreśmy powyżej wyłożyli.

Zastrzegając się jaknajkategoryczniej przeciwko myśli o jakikolwiek wrogich stosunkach i walce kas z lekarzami, kongres uważa jednak za swe zadanie bronić kasy od nieusprawiedliwionych lub niemożliwych do spełnienia żądań lekarzy. Nie mając nic w zasadzie przeciwko wolności wyboru lekarzy, uważa on jednak, iż w wielu wypadkach system ten daje zbyt potężną broń do rąk lekarzom i doprowadzić może do ruiny kas, mniej w środku zasobnych. Uznając za zupełnie słusne dążenie lekarzy do polepszenia swego bytu przez zwiększenie honoraryów i zgadzając się z tem, iż istnieją kasy, opłacające swych lekarzy zbyt nędźnie, kongres uznał jednak, że w większości kas nie tylko tego niema, lecz daje się jeszcze zauważyć wyraźna tendencja w kierunku podniesienia płacy lekarskiej.

Natomiast ciekawy przyczynek do kwestyi, o ile szczerem jest twierdzenie lekarzy, jakoby w całej swej akcji jedynie dobro ogółu mieli na widoku, dał w swej mowie jeden z uczestników kongresu. Okazuje się mianowicie, iż daleko gorzej, niż w kasach chorych lekarze są płatni we wszelkich instytucjach rządowych i gminnych. Lekarz miejski otrzymuje nie więcej niż 600 do 1200 marek rocznie. Lekarze szkolni otrzymują jeszcze mniej, bo 500, a nawet czasami tylko 250—300 marek. A jednak... przeciwko tym instytucjom lekarze nie oponują, więcej nawet: ani jeden poważny głos protestu przeciwko nim się nie podniósł. Walczą zaś lekarze jedynie z prywatnymi kasami.

(Podług „Głosu” warszawskiego.)

Wiadomości z wojny.

Powszechna wojna.

„Köln. Ztg.” donosi z Petersburga: Zaniepokojenie opinii publicznej z powodu zachowania się Anglii i Ameryki z każdym dniem wzrasta, równie jak obawa powszechnej wojny. Ks. Uchtomski oświadcza w swym organie, że aby położyć kres tej panice, wystarczyłoby, gdyby Francja i Niemcy wyraźnie oświadczyły, że nie dopuszczą do naruszenia Rosyi i że niema żadnego powodu do mobilizacji, ani w Europie, ani w Ameryce.

Zwycięstwo japończyków.

„Daily Telegraph” donosi z Inkau z 29 lutego: Dnia 1 marca 15 japońskich okrętów wojennych zjawilo się przed Portem Artura i otworzyło silny ogień. Krążowniki

rosyjskie „Nowik”, „Askold” i „Bojan” z czterema torpedowcami, wyruszyły z Portu Artura, aby zaatakować japończyków, zostali jednak zmuszeni do cofnięcia się. „Askold” powoli tonie, „Nowik” jest ciężko uszkodzony, jeden torpedowiec rosyjski zatonał. „Retwizan” doznał znowu uszkodzeń. Po dwugodzinnym ogniu, japońska flota odpłynęła w zupełnym porządku. Rosyjska artylerja wyruszyła do zatoki „Gołębiej.”

Falszowanie adresów wiernopoddanych.

Na zebraniu, które się odbyło na Bestużewskich kursach, więcej niż 800 słuchaczek uchwaliło następującą rezolucję: „Ogólne zebranie słuchaczek wyższych żeńskich kursów, odbyte 17 lutego, postanowiło jednogłośnie wyrazić swe niezadowolenie i oburzenie radzie profesorów Best. żeńskich kursów za to, że ci, nie zważając na zasadnicze prawa słuchaczek, samowolnie włączyli ich nazwiska do wiernopoddanego adresu, po-

Antysemita wielbicielami caratu.

Z Wiedni donoszą: W dzielnicy tutejszej „Leopoldstadt” antysemita na zgromadzeniu specjalnie w tym celu zwołanem uchwalił rezolucję, życzącą Rosyi zwycięstwa nad Japończykami, gdyż Rosyi jest jedynem państwem antysemitą. Zgromadzenie, w którym wzięli udział posłowie antysemitcy wiedeńscy do sejmu i do rady państwa wysłało do konsula rosyjskiego we Wiedniu oświadczenie pisemne, w którym podpisani proszą Boga o świetne zwycięstwo dla narodu rosyjskiego nad japończykami.

Transport żołnierzy.

„Oswobożdenje” podaje, że na Wschodzie, w Mandżurji, dzieją się rzeczy wprost barbarzyńskie. Z powodu niedostatecznego opalania, żołnierzy wyjmują z wagonów na miejscu z poodmrażanymi nogami. danego przez radę profesorów na ręce cara, z okazji wojny rosyjsko-japońskiej. Profesorowie bowiem nie mieli żadnego upoważnienia ze strony słuchaczek i wiedzieli dobrze, że nie będą one mogły jawnie przeciwdziałać samowolnemu użyciu imienia ich korporacji”. Taka sama rezolucja przyjęta została przez instytut górniczy.

Przewaga na morzu.

„Daily Express” wywodzi, że japończycy mają zupełną przewagę na morzu. Na dowód tego przytacza „Daily Express”, że japońskie okręty pocztowe między Szangajem a Japonią kursują bez eskorty okrętów wojennych.

Blokada Władywostoku.

„Daily Mail” donosi z Hakodate, że od czwartku rozpoczęli japończycy blokadę Władywostoku i że zamknięta tam eskadra rosyjska nie może wydostać się na otwarte morze.

Irkuck 2. marca. Wczoraj o godz. 11 przed południem w obecności ministra kolei Chilkowa przejechał przez lód na jeziorze bajkalskiem pierwszy pociąg, złożony z 25 wagonów.

— Japończycy obsadzili i obwarowali miejscowość Ichijojang na Korei. Rosyjskie oddziały są w okolicy tej miejscowości. Koreańczycy niechętnie dają rosyjanom wyjaśnienia o ruchach japończyków. Chińczycy wzmacniają swe wojska w Liauche. 10000 wojska japońskiego pod wodzą Juanszikaja stoi koło Junpinfu. 1500 Chińczyków pod wodzą generała Ma, stoi koło Wiczu; z prowincji Czil idą coraz nowe posiłki.

— „Daily Telegraph” donosi z Tientsinu: Redaktorowi „China-Times”, Covenowi, wytoczono skargę o podburzanie, w artykule, zarzucającym rosyjanom pastwienie się nad bezbronnymi japończykami. Trybunał zasądził Coven na danie rękojmni, że przestanie w ten sposób pisać. Coven nie chce rzec się prawa krytyki. Zdaje się, że będzie on wydalony.

W Zabrze i okolicy można zamawiać „Gazetę Robotniczą” u naszego kolportera tow. J. Kandziory, który teraz mieszka przy ul. Kania 6.

KRONIKA.

Świętochtowice. Na kopalni „Śląsk“ wybuchł dnia 2 marca pożar pyłu węglowego unoszącego się w powietrzu. Czterech górników i czterech ciskaczy straciło życie na miejscu. 7 z nich było żonaty. Zwłoki wkrótce wydobyto.

Aresztowania. W Łodzi odbyły się liczne aresztowania, przeważnie wśród robotników żydowskich. Wzięto do 60 osób.

Z doli proletariatu. Dnia 29 z. m. w ciągu jednego dnia zmarły na ulicach 4 osoby: 3 mężczyźni i 1 kobieta. Byli to robotnicy bez pracy, a więc i bez dachu nad głową. Wszyscy zmarli.

Kobiety lekarki we Francji. W Paryżu praktykuje 65 kobiet lekarek. Wśród nich jest 25 francuzek. Większość służy w zakładach rządowych, na poczcie, w telegrafii itp. Trzydzieści pochodzi z Rosji; są to polki, rosyjanki, żydówki, ormianki. Prócz miejsc przy klinikach uniwersyteckich, wszystkie inne urzędy w Paryżu mogą być obsadzone przez kobiety. Są też kobiety lekarki w innych miastach Europy.

Śmierć w więzieniu. W gminie Aracz na Węgrzech polecił wachmistrz policyi aresztować zarobnika V. Purigradicsa, swego osobistego wroga, na którym się chciał zemścić. Wnet potem uwięziony zmarł, a sekcyja zwłok stwierdziła, że śmierć nastąpiła wskutek pobicia. Przeciwno nieludzkim policyantom wdrożono dochodzenie.

Szkolnictwo w Japonii. Od r. 1871 szkolnictwo w Japonii poczyniło znaczne postępy; wprowadzony też został przymus szkolny, lecz nie jest zbyt ściśle przestrzegany. Dzieci uczą się od szóstego do dziesiątego roku życia w szkole elementarnej, następnie uczęszczają jeszcze przez lat cztery do wyższej szkoły elementarnej, której program obejmuje między innymi, historję naturalną, język angielski, rolnictwo i handel. Oprócz tego istnieją w Japonii liczne szkoły prywatne; szkół żeńskich jest wszakże niewiele. Na szkoły średnie składają gimnazja i szkoły techniczne; uniwersytet został założony w Tokio w r. 1894, obejmuje sześć fakultetów, profesorów i docentów ma 150, studentów około 1400. Profesorowie angielscy, francuscy i niemieccy wykładają w języku ojczystym. Biblioteki publiczne istnieją w wielu miastach japońskich, największą znajduje się w Tokio i obejmuje 295 tysięcy tomów.

„GAZETĘ ROBOTNICZĄ“

można abonować

na wszystkich pocztach, z ekspedycji naszej lub od kolporterów.

Sprawy partyjne.

Kongres Polskiej Partii Socjalistycznej w prowincji Nadreńsko-Westfalskiej.

Umieściliśmy już w „Gaz. Robotniczej“ wezwanie towarzyszy do wzięcia udziału w wymienionym kongresie (zjeździe). Teraz umieszczamy najważniejsze wnioski, które mają być przedstawione temu zjazdowi:

Ma być założony komitet agitacyjny nadreńsko-westfalski PPS.

W sprawie celu i środków działalności tegoż zjazdu zostaną przedłożone następujące uchwały do przyjęcia:

I. Celem komitetu nadreńsko-westfalskiego P. P. S. jest agitacja i organizowanie polskiej ludności robotniczej w Nadrenii i Westfalii. Środkami do tego mają być:

- zgromadzenia publiczne, które zwoływać należy wszędzie tam, gdzie warunki miejscowe na to pozwalają;
- zakładanie stowarzyszeń robotników polskich w duchu socjalno-demokratycznym;
- szerzenie oświaty przez zakładanie bibliotek i wydawanie pism ulotnych;
- założenie sekretariatu dla porady prawnej, udzielanej wszystkim członkom organizacji, pozostającym pod kierownictwem komitetu oraz abonentom „Gazety Robotniczej“;
- przyjmowanie udziału we wszelkich wyborach do parlamentu, sejmiku, gminy i t. d., w porozumieniu z bratnią organizacją niemieckiej socjalnej demokracji.

II. Komitet ma się także zajmować popieraniem prasy partyjnej. Za swój organ oficjalny komitet agitacyjny nadreńsko-westfalski jako część P. P. S. zaboru pruskiego uznaje „Gazetę Robotniczą“. Komitet ma spełniać zadanie agentury „Gazety Robot.“ na całą Nadrenię i Westfalię. Będzie on kupował na swój rachunek całą ilość egzemplarzy wspomnianej gazety, przeznaczoną do rozpowszechnienia w tych prowincjach, i rozsyłał ją kolporterom. „Gazeta Robotnicza“ ma powierzyć komitetowi utrzymywanie bezpośrednich stosunków ze wszystkimi kolporterami, których obecnie w Nadrenii i Westfalii posiada.

III. Zadaniem komitetu będzie także zbieranie w Nadrenii i Westfalii środków pieniężnych na robotę partyjną. Środki te czerpać będzie komitet ze źródeł następujących:

- z rozpowszechniania list składkowych;
- ze sprzedawania bonów;
- ze sprzedaży broszur i innych wydawnictw;
- ze zbierania składek na wiecach przezeń zwołanych;
- z regularnych składek w ilości 10 fen. miesięcznie od członka, płaconych przez wszystkie organizacje, pozostające pod kierownictwem komitetu.

Zjazdowi będzie także przedłożona do uchwalenia ustawa organizacyjna komitetu nadreńsko-westfalskiego P. P. S.

§ 1. Do komitetu nadreńsko-westfalskiego P.P.S. może należeć każdy, kto się zgadza na program Polskiej Partii Socjalistycznej i uchwały zjazdów takowej, kto działa w jej duchu i obowiązuje się popierać rzeczony komitet agitacyjny moralnie i materalnie.

§ 2. O należeniu danego członka do wymienionego komitetu rozstrzygać mają towarzysze danej miejscowości (danego okręgu). W sprawach spornych należy się odwołać do komitetu lub komisji kontrolującej, a wreszcie do zarządu partyjnego w Berlinie. Ostateczna decyzja należy do zjazdu partyjnego. Osoba hańbiąca swem postępowaniem komitet lub też działająca na jego szkodę, do komitetu należeć nie może.

§ 3. Towarzysze partyjni wybierają w każdej miejscowości jednego lub dwóch mężów zaufania.

Wybory te mają następować przy końcu każdego roku. Mężowie zaufania mają się stale porozumiewać z komitetem agitacyjnym. O swoim wyborze mają oni niezwłocznie donosić zarządowi, podając mu zarazem swój adres. W miejscowościach, gdzie istnieją stowarzyszenia Polskiej Partii Socjalistycznej, obowiązki mężów zaufania mogą sprawować przewodniczący takowych lub też ich zarządy.

§ 4. W razie ustąpienia męża zaufania ma się niezwłocznie odbyć wybór jego zastępcy, który ma się natychmiast porozumieć z komitetem.

§ 5. Komitet ma raz na rok zwołać zjazd prowincjalny członków P. P. S. do jednego z miast nadreńsko-westfalskich ze znaczną ilością ludności polskiej. Obrady mają być publiczne.

§ 6. Wezwanie na zjazd i projektowany porządek dzienny obrad muszą być co najmniej na 4 tygodnie przed zjazdem wydrukowane przynajmniej 3 razy w organie partyjnym.

§ 7. Każdy członek P. P. S. w Nadrenii i Westfalii ma prawo posyłać za pośrednictwem komitetu wnioski na zjazd. Wnioski te mają być nadsyłane najpóźniej na 10 dni przed rozpoczęciem się zjazdu. Wnioski muszą być ogłaszane w organie partyjnym.

§ 8. W obradach biorą udział 1) członkowie komitetu i komisja kontrolująca. 2) Delegaci miejscowych organizacji, w liczbie 1 do 3. 3) Delegaci z miejscowości gdzie niema organizacji, którzy muszą wykazać mandat; podpisany przez 5 towarzyszy.

§ 9. Zjazd P. P. S. jest najwyższą instancją partyjną. Na takowy wysłał komitet nadreńsko-westfalski P. P. S. jednego członka jako delegata.

§ 10. Prawo zwołania zjazdu nadzwyczajnego, przysługuje: a) komitetowi w porozumieniu się z komisją kontrolującą; b) komisji kontrolującej w porozumieniu z większością mężów zaufania. Ogłoszenie zjazdu takiego musi co najmniej trzy tygodnie przed zjazdem być ogłoszone.

§ 11. Zarząd komitetu zostaje wybierany przez tajne głosowanie w liczbie czterech członków. Wybrani do zarządu towarzysze, wybierają pomiędzy sobą dwóch przewodniczących, jednego skarbnika i jednego sekretarza.

§ 12. Zarząd zajmuje się prowadzeniem agitacji jako i kontrolą całego ruchu organizacyjnego; zarządowi przysługuje prawo rozporządzania funduszem, wedle swego uznania na rzecz agitacyjną.

§ 13. Komitet nadreńsko-westfalski P. P. S. wysłał na zjazd towarzyszy niemieckich z okręgu nadreńsko-westfalskiego 1 do 3 delegatów w charakterze gości.

§ 14. W razie wystąpienia jednego członka z zarządu, wybierają pozostali członkowie razem z komisją kontrolującą jednego następcę.

§ 15. Zjazd wybiera komisję kontrolującą, do której należy wznosić wszelkie zażalenia na zarząd. Komisja kontroluje przynajmniej raz na kwartał czynność zarządu, sprawdza stan finansowy, jako i wydawnictwa.

§ 16. Wszelkie zmiany ustawy muszą być ogłoszone jako wnioski w zwykłym porządku dotyczącego zjazdu i muszą być na zjeździe absolutną większością głosów przyjęte. Wnioski nagłe dotyczące się zmiany ustawy muszą co najmniej trzy czwarte głosów uzyskać.

OGŁOSZENIA.

HERNE.

WALNE ZEBRANIE TOW. „OŚWIATA“ odbędzie się

w NIEDZIELĘ 13-go MARCA b. r. o godz. 4-ej po poł. w lokalu p. B o m m Bochumerstr. 14.

— PORZĄDEK DZIENNY: —

1. Wykład: „Rok 48“. 2. Dyskusja. 3. Wolne głosy.

O liczny udział uprasza

Zarząd.

BREMA.

Zwyczajne zebranie

Towarzystwa Socjalistów Polskich

odbędzie się w NIEDZIELĘ 6-go MARCA

o godzinie 1/2 po południu na sali p. Wadewitza, Nordstr. 273.

— PORZĄDEK DZIENNY: —

1) Wykład: „Japonia a Europa“. 2) Dyskusja. 3) Wolne głosy.

O liczny udział członków i gości uprasza

Zarząd.

Tow. Samokształcenia Kobiet w Berlinie

urządza w sobotę, dnia 12 marca

ZABAWĘ

na sali „Arminhallen“ przy Kommandantenstrasse 20.

Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Wstęp 50 fen.

Drukarnia

„GAZETY ROBOTNICZEJ“

(August Berfus)

Katowice, ul. Holtze'go 19

wykonuje

wszelkiego rodzaju druki

a mianowicie:

broszury, odezwy, cenniki,

rachunki, karty pocztowe,

listy i koperty z firmą,

karty wizytowe i polecające,

plakaty, programy itd.

Wykonanie szybko i gustowne.

Ceny nader przystępne.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam moją

KAPELĘ

na wszelkie tańce, wesela i zabawy.

Ceny umiarkowane.

Proszę o łaskawę poparcie towarzyszy!

PIOTR KRÓL,

ulica Mikołowska No. 23.

Restauracya A. Kubaczewskiego

w Berlinie, Stallschreiberstr. 55

Salkę do posiedzeń z fortepianem, wysmienite napoje i smaczno potrawy. Specyalność — polską kiełbasę z kapustą o każdej porze polecam łaskawym względom publiczności.